

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży” i „Nasz Przyjaciel”

„Drweca” wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł. Przyjmują się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej. Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Druk i wydawnictwo: „Drweca” Sp. z o. p. w Nowe Miasto.

Adres telegr.: „Drweca” Nowe Miasto-Pomorze.

Rok VI

Nowe Miasto-Pomorze, Sobota, dnia 31 lipca 1926.

Nr. 89

Nasza sojuszniczka Francja ciężkie przeżywa chwile.

Francja od dłuższego czasu przechodzi to samo, co my przeżywalimy w okresie gwałtownej dewaluacji. Francja wyczerpała się finansowo skutkiem długotrwałej wojny i silnie się zadłużyła. Odszkodowanie wojenne ze strony Niemców zawiodło. Niemcy umieli aż dotąd jak piskorz wysiliskować się nieustannie z rąk aliantów w sprawie spłaty odszkodowania. Niestety, Anglia w dziwnym jakimś, niewytłumaczonym zaślepieniu im w tem pomagała. Położenie finansowe Francji zaraz po zawarciu pokoju stało się ciężkie. Ówczesne rządy jednocy narodowej nie zdołały go poprawić, ale zawsze udało im się kraj jakoś uchronić przynajmniej przed katastrofą. Ale naród francuski stał się niecierpliwy, on pragnął jak najprędzej pozbyć się tej duszącej zmyły finansowej, i niedomagania gospodarczego, chciał jak najrychlej powrócić do normalnych stosunków gospodarczych. Jak chory, dęczoney długotrwałą chorobą w pogoni za zdrowiem szuka pomocy skądkolwiek — nieraz nawet u znachorów mogących mu poprawić jeszcze bardziej zaszkodzić i używa lekarstw nieraz szkodliwych, tak i społeczeństwo trapiące długotrwałym niedomaganiem gospodarczym i biedą, szukając pomocy, przetrzuca się niecierpliwie raz tu raz tam nie zdając sobie sprawy, że przez to położenie swe jedynie pogarsza. Tak i naród francuski zniercierpliwiony tem, że rządy jednocy narodowej nie zdołały dość szybko przeprowadzić sanacji finansowej, przy następnych wyborach przerzucił się we większej części na lewo. Niesmienni agitatorzy lewicowi umieli otumanic szerokie warstwy ludności obietnicami, że skoro oni tylko dostaną się do władzy, od razu dokonają zasadniczej poprawy stosunków finansowych. I większość społeczeństwa poszła na lep ich złudnych hasel i obietnic. Tymczasem atoli ostatnie rzeczy stały się gorsze niż od pierwszych. Podczas, gdy bowiem rządy narodowej jednocy — aczkolwiek nie zdołały przeprowadzić gruntownej sanacji, to jednak umiały podtrzymać przynajmniej istniejący stan rzeczy, to skoro doszła do władzy lewica, stosunki finansowe poczęły się stale pogarszać, staczając się po pochyłej drodze, aż doszły do tego, że stanęły nad przepaścią. Zewnętrznym objawem tego stopnia pogorszenia się położenia gospodarczego były nieustanne przesilenia gabinetowe, — aż doszło do tego, że stały się zgola niemożliwe. Frank zaczął spadać gwałtownie prawie z dnia na dzień, powstała panika — rzucano się na banki żądając zwrotu wkładek, a każdy starał się na gwałt zaopatrzyć się w towary. A kiedy nadomiar złego upadł ledwo zlepiiony gabinet; poraż już niewiedzieć który, Brianda, a rządy objął jeszcze bardziej lewicowy rząd Herriota, to po płoch niesłychany powstał w społeczeństwie francuskim, — przebrała się miarka cierpliwości w narodzie.

W dniu 21. bm. Herriot o g. 5-tej popoł. stanął przed izbą, wygłosił exposé, kreśląc tragiczne położenie finansowe Francji i żądał votum zaufania.

A przed parlamentem zebrały się obrzymie tłumy, które usiłowały kilkakrotnie wtargnąć do gmachu, tak, że policja z trudem tylko zdołała opanować sytuację. Wśród tłumów wznoszono bez przerwy okrzyki: Precz z rządem Herriota! Rozwiązać parlament! Poincaré i Weygand niech obejmą rząd!

Po Herriocie przemówił nowy minister skarbu de Monzie.

Gdy zażądał, aby Bankowi Francuskiemu oddano do rozporządzenia resztę pożyczki Morgana, rozpoczęła się niebывala burza. Przewodniczący przerwał obrady. W izbie wznosiły się okrzyki: „Nie pozwolimy roztrwonić reszty majątku!”

Wynik głosowania nad wnioskiem o wyrażenie votum zaufania dla rządu był następujący: Za wnioskiem oświadczyło się 237 posłów, przeciw wniosko- wi 290.

Herriot natychmiast opuścił salę obrad, za nim wyszli inni członkowie rządu.

Wobec groźnej postawy tłumy, policja zwróciła się z prośbą do Herriota, aby nie opuszczał gmachu głównym wyjściem.

Wiadomość o upadku rządów Herriota przyjęły tłumy okrzykami radości. — Wznoszono okrzyki: „Poincaré niech obejmie władzę!”

Herriot z pałacu Bourbonów wyjechał do prezydenta republiki, aby złożyć prośbę o dymisję całego gabinetu.

Spółeczeństwo francuskie już dość ma rządów skrajnej lewicy. Tłum paryski zażądał powrotu Poincaré'go, w którym widzi człowieka silnego i do którego ma zaufanie. Wódz Bloku Narodowego znów objął rządy i utworzył gabinet jednocy narodowej. Życzymy z całego serca skołatanemu ciężką dolą finansową

narodowi francuskiemu, by opanować zdołał jak najrychlej ciężkie przesilenie finansowe. Francja, to najwerniejsza i najpewniejsza nasza sojuszniczka. Im silniejsza ona, tem pewniej i nam się o nią oprzeć.

Pozatem jednak przebieg i rozwój przesilenia finansowego we Francji winien być przestroga i nauką dla nas. A mianowicie dowodzi on, co należy się spodziewać po lewicy. — dopiero lewica francuska zabagniła stosunki finansowe kraju tak, że przywiodła je nad krawędź przepaści. — Widać stąd, co by się u nas stało, gdyby rządy w kraju naszym dostały się w ręce skrajnej lewicy. —

Opinia publiczna Francji przyjęła nowy gabinet z ulgą.

Rząd utworzony przez Poincarégo przedstawia się jak następuje:

Poincaré — premier, minister finansów i odbudowy zniszczonych obszarów, Barthou — sprawiedliwość, Briand — sprawy zagraniczne, Albert Sarraut wewnętrzne, Painléve — wojna, Herriot — oświata, Leygues — marynarka, Bokanowski — handel, Quenilles — rolnictwo, Perier — koleje, Tardieu — roboty publiczne, Fallieres — koleje, Louis Marin — emerytury.

Nowy rząd jest szeroką koalicją stronictw, nie obejmującą jedynie skrajnych skrzydeł. Poincaré b. prezydent i wielokrotny premier, skupił w swoim

rzędzie najwybitniejszych polityków francuskich. Zasadą w nim sześciu byłych premierów, a więc Poincaré, Briand, Herriot, Painléve, Barthou i Leygues 9-ciu posłów 4 ech senatorów.

Jest to gabinet w składzie swym najlepszy, na jaki dziś stać Francję. W deklaracji rządowej która wygłoszona będzie w parlamencie w przyszłym tygodniu, Poincaré wysunął postulat bezwzględnej stabilizacji franka.

Opinia publiczna we Francji przyjęła nowy gabinet z ulgą, wierząc, iż osiągnie cel, dla którego specjalnie został stworzony — sanację finansów.

Rząd Poincaré uzyskał votum zaufania.

Niebывala większość Izby głosuje za rządem Poincaré.

Paryż. 27. 7. Na życzenie rządu, który postawił kwestję zaufania, Izba deputowanych uchwaliła 358 głosami przeciw 131 wniosek o odrzucenie wszystkich interpelacyj w sprawach finansowych. Na temże posiedzeniu prezes Rady Ministrów Poincaré złożył szereg projektów, przewidujących stworzenie nowych źródeł dochodów, przyczem domagał się zastosowania takiej procedury, któraby zapewniła jaknajszybsze załatwienie tych projektów, co Izba przyjęła 418 głosami przeciw 31. Za votum ufności dla rządu głosowało 30

republikanów socjalistów, 75 radykałów socjalnych, 40 posłów lewicy radykalnej, 15 z lewicy niezależnych, 30 republikantów lewicy, 35 z demokratycznej lewicy republikańskiej, 13 demokratów, 100 posłów demokratycznej unji republikańskiej, oraz 20 niezależnych. Przeciwno rządowi głosowało: 28 komunistów, 3 socjalistów-komunistów, 97 socjalistów i 3 radykałów-socjalistów. Około 50 posłów lewicowych powstrzymało się od głosowania. Nieobecnych było 30 posłów.

Zmiana statutu Banku Polskiego.

Warszawa, 28. 7. W dniu 2 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej Banku Polskiego, poświęcone całkowicie zmianie statutu banku. Podstawy zmian zostały ustalone przez prof. Kemmerera. Projektowana zmiana przewiduje m. in. zaprowa-

żenie progresywnego podatku karnego od emisji banknotów wówczas, gdy pokrycie banknotów spadnie poniżej ustawowych przewidzianych 30 proc.

Naogół przyszłe zmiany mają statut lepiej dostosować do potrzeb naszego życia gospodarczego.

Alarmujące wieści ze strony Niemiec i Bolszewji o możliwej wojnie polsko-litewskiej.

Moskiewski korespondent „Hamburger Fremdenblatt” donosi: „Izwestja” w korespondencji z Warszawy cytuje cały szereg oświadczeń polityków polskich, którzy propagują myśl unji z Litwą przeciwstawiać, ponieważ Polska nie może dopuścić do germanizacji Litwy. Niemcy

zażyskują ciągle nowe wpływy na Kownie. Połączenie Polski z Litwą stanowiłoby klin między Niemcami a Rosją sowiecką. Przy tej sposobności podkreśla korespondent „Izwestji” że konflikt między Polską a Litwą uważałaby Rosja za naruszenie sfery swych interesów.

Marjawickie bzdurstwa.

Według ich przekonania, Piłsudski i Wilhelm II są ześląncami Boga.

Marjawici wydali swą „Jednodniówkę marjawicką”. „Jednodniówka” zawiera dwa artykuły, liczące mniej więcej po tysiąc wierszy każdy. Jeden artykuł jest o marszałku Piłsudskim, drugi o Wilhelmie II. W pierwszym czytamy:

„Marjawici myślą, że czyn marszałka Piłsudskiego, dokonany w dniach 12, 13 i 14 maja tego roku jest pochodzenia boskiego, to znaczy, że był on skutkiem nakazu wewnętrznego, jaki otrzymał marszałek od Boga...”

Czyn marszałka Piłsudskiego — zdaniem naszym, nie był zamierzony przez niego samego, ale przez Pana Boga, który użył marszałka jako narzędzia do obalenia Prezydenta Wojciechowskiego i rządu Witosa.... Bez wątpienia jednym z takich mężów bożych, którymi sam Bóg kieruje, jest marszałek Piłsudski”.

W drugim artykule czytamy:

„Czy cesarz Niemiec Wilhelm II-gi wróci na tron? Oto pytanie, które coraz więcej dojrzeza w umysłach polityków całego świata. Zadaniem naszym wróci i to niezadługo... Wilhelm II-gi wróci na swój tron. Nie wypełnił on jeszcze swojej misji. Gdy się już siedem lat jego odłączenia od ludzi i ponizenia wypełniło, kiedy podnosi on już oczy, swe do nieba, możemy być pewni, że niezadługo wróci do swej stolicy, ujmie berło i miecz w swe ręce i wypełni teraz swą misję. Takie są prorocтва, odnoszące się do Wilhelma II-go cesarza i naszej ziemi polskiej, na które będzie zbudowane nowe Jeruzalem, mające 12 tysięcy stadiów greckich wokół, którego władcą będzie nie kto inny, jeno Najdroższy Utajony Sam”.

Któż to jest ten najdroższy utajony sam? Nie możemy odgadnąć. „Jednodniówka” zajmuje się po równi marszałkiem Piłsudskim i exkajzerem Wilhelmem.

Szczegóły zamordowania dyrektora dr. Jacobsona w Chełmży.

S. p. dr. Jacobson, idąc przechadzką otrzymał z nienacka postrzał. Wołającego o pomoc d-r Jacobsona spostrzegł leżące w trawie przechodzący uczeń ogrodnicy Kamiński. Jemu polecił ranny sprowadzenie pomocy z cukrowni. Tymczasem atoli spostrzegli wypadek już i urzędnicy kolejowi i przenieśli rannego do mieszkania. Wezwani natychmiast lekarze dr. Przewoski i dr. Grosfuss założyli tymczasowy opatrunek, i zarządzili umieszczenie w lecznicy powiatowej. Przed przetransportowaniem złożył dr. J., protokolarne zeznanie, w którym wyraźnie wskazuje na Sielskiego, jako zabójcę.

Po przeniesieniu go do lecznicy stawił się dr. van Huellen z Torunia, celem wspólnego przeprowadzenia operacji, lecz niestety wszelkie zabiegi lekarzy były bezskuteczne. W kilka godzin nastąpił spokojny i cichy zgon. — Do ostatniej chwili był dr. J. zupełnie przytomny, pożegnał się z otaczającymi go lekarzami i urzędnikami cukrowni.

Morderca, były marynarz niemiecki, Maksymilian Sielski, pracował krótki czas jako mistrz maszyn w cukrowni i został przed 2 laty z rozmaitych powodów

zwolniony. Pomimo zwolnienia zajmował nadal mieszkanie w ubikacjach cukrowni, odbierał wszelkie świadczenia w naturalnych i gotówce, a ostatnie wsparcie przesłał mu dr. Jacobson w gotówce nakrótka przed popełnionym morderstwem. Powodowany szatańską zemstą z rewolwerem czekał na swą ofiarę i za przechodzącym dr. Jacobsonem stanął w oddaleniu 30 kroków. Po spełnieniu czynu wrócił do domu, gdzie po kilku chwilach został aresztowany. Początkowo udawał, że nie wie, lecz później przyznał się do popełnionego czynu, dodając, że miał zamiar życie sobie odebrać, a strzał, który ugodził dr. J., był przypadkowy. Zakutego w kajdany odstawiono do więzienia sądu powiatowego. —

Zmarły pozostawia żonę znajdującą się w Turynji, w sanatorium dla cierpiących na serce i dwie dorosłe córki, będące w podróży w Niemczech. Zmarły był to człowiek zewszehmiar szlachetny i czulego serca na wszelkie potrzeby i nędzę, i nie było wypadku, aby komukolwiek odmówił pomocy.

Parlament w miniaturze, to zdjęcie fotograficzne sejmiku powiatowego.

Wracając do sprawozdania z ostatniego zebrania sejmiku, mimowoli nasuwają się na myśl niezdrowe pojęcia szeroko zakrojonego ustroju parlamentarnego w naszym życiu. — Czyż zebranie to nieoddawało wierne obrazy, jaki przedstawia dziś nasz sejm. Jota w jotę to samo, tylko w pomniejszeniu, w miniaturze.

I tam i tu, przewodnią myślą „deputowanych“ to demagogia, osobiste doktryny, wzajemne porachunki i uprzedzenia. I tam i tu nie rządzą się „deputowani“ rozumowaniem, logiką, ogólnym dobrem, lecz interesami czy sympatjami stronnictwa, jak słyszeliśmy, „klubu“.

Czy przez cały czas dyskusji usłyszał kto słowo, że „powiat“ domaga się tego lub owego, że „to dla powiatu“ korzystne, lub coś w tym rodzaju? Nie! Słyszeliśmy takie zdania „mój klub“, „my“ a nigdy to dobro ogółu lub powiatu. —

Niestety! Całe szczęście, że ustrój sejmiku powiatowego nie jest wzorowany na ustroju naszego parlamentu, gdyż byłibyśmy świadkami, kto wie, czy nie gorszych niezdrowych stosunków jak w naszym sejmie.

Całe szczęście, że władza wykonawcza w powiecie ma rozszerzoną kompetencję i nie jest odpowiedzialną wobec sejmiku, a tylko przed władzą przełożoną, gdyż napewno co tygodnia, a w najlepszym razie co miesiąc wybierano by nowy „Wydział“ — jak na terenie sejmiku.

I znów całe szczęście, że coraz częściej znajdujemy przewodniczących Powiatu, ludzi energicznych, obywateli ze swymi prawami, którzy potrafią niedopuszczyć

do demagogicznych wystąpień, czego mieliśmy dowód na ostatnim sejmiku.

Pan Bazanowski, jakkolwiek dopiero krótki czas kieruje tutejszym powiatem, swoim bezstronnym lecz kategorycznym postępowaniem, zjednał sobie zaufanie, nie tylko członków sejmiku, lecz całe andytorjum składające się z bardzo poważnych ludzi z zadowoleniem przyjęło stanowcze postępowanie pana Przewodniczącego.

Nie dlatego piszemy o tem, że może odprawa spotkała członka sejmiku z innego stronnictwa, gdyż nie jesteśmy na usługach żadnego stronnictwa, lecz w imię sprawiedliwości, każdego powinna by spotkać taka odprawa, kto zechce sprawy partii mieszać z dobrem ogólnym powiatu.

Sama już narada pewnej części sejmiku przed posiedzeniem, jest dziwołaniem zaczerpniętym z życia politycznego. Jakto, to do obrad przychodzi się już z gotowym planem działania? Czyż na to są obrady sejmiku, by niebyły rozważane padające tam wnioski czy głosy zdrowej rady. Tak to wygląda! Pocóż zatem zebrania sejmików? Czyż w takim razie nie lepiej, by kluby załatwiły to w swoim gronie, a tylko by deputowani swoich deputowanych czyli radca panów radców, załatwiał sprawy powiatu, wprost z wydziałem.

Z resztą, kto jest ten wydział? Przecież to ludzie wybrani przez sejmik i znów deputowani od deputowanych. Kiedy nadało się im zaufanie i władzę, a oni do tego odpowiadają tak moralnie jak i materialnie za swe czynności, to gdzie logika, by nimi kierować jak dziećmi szkolnymi. To ludzie dorośli, mężowie zaufania, którym nie wolno dać się steroryzować chociażby większością sejmiku, bo osobiście odpowiadają za siebie. —

Nie chcemy nikomu schlebić, lecz ogólne zainteresowanie wywołało przemówienie p. Serpżyńskiego z Lekat. — Rzeczowy pogląd na całą sprawę, samokrytycyzm wskazuje, że człowiek taki, nie kieruje się osobistymi honorami i, gdy przyjmuje jakiś urząd, to zastanawia się, czy wiedza jego jest dostateczną na nadane stanowisko. Szkoda jednak, że p. Serpżyński z tych powodów zrezygnował z przewodniczącego komisji administracyjnej, gdyż samo to dawało gwarancję, iż praca jego byłaby nie powierzona, lecz głęboka.

Takich deputowanych więcej, a da Bóg, że i w tej dziedzinie życie poprawi się na lepsze.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 30 lipca 1926 r.
Kalendarzyk. 30 lipca, Piątek, Abdon i Sennen, mm.
31 lipca, Sobota, Ignacy z Loyoli, m.
1 sierpnia, Niedziela, 10. po Świątk. Piotra.
Wschód słońca g. 4 — 18 m, Zach. słońca g. 19 — 53 m.
Wschód księżycy g. 23 — 7 m, Zach. księżycy g. 12 — 18 m.

Z miasta i powiatu.

W sprawie wywozu artykułów żywnościowych do W. M. Gdańska.

(Rozporządzenie Starostwa).

Nowemiasto. Popieważ sezon letniskowy i kąpielowy pojemność rynku miejscowego na artykuły żywnościowe obecnie bardzo znacznie powiększył, a masowy wywóz tych artykułów do Gdańska powoduje sztuczną zwyżkę ich cen, co należy stanowczo zwalczać ze względu na konieczność zapewnienia minimum egzystencji klasie pracującej bez potrzeby podwyższania poziomu płacy, widział się p. Wojewoda Pomorski zniewolony wystąpić do p. Prezesa Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu z wnioskiem o zawieszenie ułatwień ludności pomorskiej przy przewozie towarów do Gdańska w celu sprzedaży. —

Wyjątek stanowią ziemniaki, których wywóz do Gdańska skutecznie można jak dotychczas bez świadczenia walutowego.

Zarządzenia te nie świadczą bynajmniej o nieliczeniu się z potrzebami gospodarzami ludności rolniczej. O zawieszenie odnośnych ulg musiał wystąpić p. Wojewoda ze względu na to, że w miastach w pobliżu W. M. Gdańska, odczuwa się brak środków żywnościowych, a ceny ich były niekiedy wyższe o 100 i więcej % niż w innych miejscowościach Polski. Stawu taki mógłby odstraszyć letników od naszego wybrzeża, a dla miejscowej ludności miejskiej stworzył niezmiernie trudne warunki życia. Ulgi zostaną zawieszane na czas sezonu letniskowego i kąpielowego, tj. na czas, w którym rolnicy znajdują i tak dostateczny zbyt na swoje produkty na miejscu wzgl. w pobliskich okolicach.

Pokwitowanie.

Nowemiasto. Pani N. N. 70.—zł. W imieniu Tow. św. Wincentego á Paulo składa serdeczne podziękowanie przewodnicząca Kyclerowa.

Lubawa. Wycieczka panien z „Koła Polek“ do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

Chcąc, aby wycieczka nasza nie przeszła bez echa i nie zatarła się szybko w naszej pamięci, postanowiłam podzielić się z Czytelniczkami naszej Gazety wrażeniami i wspomnieniami zebraniemi podczas wycieczki na południe Polski. Planowana prawie od pół roku wycieczka doszła do skutku w lipcu. Po szczęśliwym uzyskaniu zniżki kolejowej wybrałyśmy się dnia 6. lipca w liczbie 19, najprzód do Częstochowy, aby tam u stóp Królowej Korony Polskiej pokrzepić się na ducha, naczepnąć głębokiej wiary, złożyć przed Jej obliczem wszystkie troski i błagać Ją o dalsze błogostawieństwo dla wszystkich nam drogich i bliskich. Zatem we wtorek rano wyruszyłyśmy z Lubawy przez Warszawę, w której trzeba się było przez cztery godziny zatrzymać. Chcąc trochę obejrzeć Warszawę przeszłyśmy Marszałkowską do placu Zwawiciela, zwiedziliśmy kościół pod tem wezwaniem, zwrócił tam naszą uwagę ołtarz św. Ekspedyta przybrany mnóstwem świateł i kwiatów, widocznie otoczony nadzwyczajną czcią podobnie jak u nas ołtarze św. Antoniego. Dalej poszłyśmy koło Ministerstwa Wojny do Alei Ujazdowskich. W kawiarni „Łobzowianka“ mały odpoczynek, następnie oglądałyśmy Łazienki, a że dzień był upalny, a my zmęczone, więc stamtąd wsadłyśmy do tramwaju objazdowego. W drodze widziałyśmy mnóstwo dzielnic, a jakiś zany Warszawianin wyłuszczał nam znaczące gmachy i ulice. Jedną z nich dla Pomorzanki pierwszy raz oglądającej Warszawę. — Palestyna — niebardzo miłe zrobiło wrażenie, to miasto, zażydzone strasznie i brudne. Wszak tam zapomnieć może Polak, że znajduje się w Polsce i to w stolicy. Na dworcu ktoś przechodząc namyślał się jak my mówimy — czy to czasem nie po niemiecku, żargon żydowski zapewne Warszawaków nie raz tak jak nasza lubawsko-malborska gwara kaleczy biedakom uszy. Zniechęcone do Warszawy opuściłyśmy ją z rodzajem ulgi i pośpiesznym pociągiem podążyłyśmy do Częstochowy. Jednakże i podczas drogi prześladowały nas „Mechesy“. Otóż począwszy od Kuluszek witali i żegnali „ci nasi przyjaciele“ jakiegoś cadyka, co się działo, trudno opisać, na wszystkich stacjach niezliczone tłumy żydostwa dopadały do pociągu, dotykały się wyciągniętych rąk cudotwórcy, odpychały się, przewracały, uderzały, arzczywały, jednym słowem sądny dzień

rozgrywał się przed naszymi oczyma. Obojętne tym hebesom było, w jaki sposób dotkną się wyciągniętej ręki cadyka, byle się dotknąć.

W podobny sposób wjechał nasz pociąg na stację „Częstochowa“. Żydostwo tak zapelniało peron, że nam trudno było odszukać czekające na nas osoby z pensjonatu Pani Buszówny. Jednakże szczęśliwie wydosłaliśmy się z tej zgrai żydowskiej i pod przewodnictwem naszej opiekunki wyruszyłyśmy do poprzednio zamówionego pensjonatu na ul. Wieluńskiej 4. Pensjonat ten przyjmuje w siebie tylko kobiety, jest bardzo czysty, miły, wśród dwóch ogrodów, z kaplicą, w której się odprawia nabożeństwo, a największą jego zaletą, że znajduje się o 5 minut od Jasnej Góry. Ponieważ zbliżała się burza, a my zmęczone podróżą, więc po sutej kolacji i modlitwie w miejscowej kaplicy udałyśmy się prędko na spoczynek, aby w środę wczesnie udać się do klasztoru. Już o siódmej godzinie byłyśmy wszystkie w kaplicy Matki Boskiej. Niestety obrzymi napływ pątników z różnych stron Polski nie pozwolił nam zaraz z bliska oglądać cudownego obrazu. Wśród pątników przeważały stroje z ks. Łowickiego, były też liczne kompanje z Małopolski, Wielkopolski i 200 księży, którzy tam mieli rekolekcje. Za staraniem Pani Gasteckiej, kierowniczki naszego pensjonatu, byłyśmy u spowiedzi św. u O. Przeździeckiego, który daleko słynie jako nadzwyczajny spowiednik. Pokrzepione i wzruszone do głębi i po Komunii św. udało nam się dotrzeć do kaplicy Matki Boskiej. Wrażenie, jakie na nas wywarło słodkie i smutne oblicze Matki naszej ukochanej, było prawie jednakowe. Wszystkie czytamy, że Ona wzywa nas do siebie, przytula wszystkich przeszynków, nikim nie gardzi i chce każdemu dopomóc. Rozmowa z tą najlepszą Matką trwałaby godzinami, gdyby kierowniczka wycieczki nie przypomniała obojętne co do ciała. Zatem udałyśmy się do pensjonatu na śniadanie, a potem zwiedziliśmy klasztor Jasnogórski, fosy z Drogą Krzyżową, dzwonnice, spowiednice etc. Po obiedzie widziałyśmy bogaty skarbiec, kościół św. Barbary, budującą się jeszcze katedrę. Na tem skończyłyśmy oglądanie Częstochowy. Z uczuciem smutku trzeba było pomyśleć o dalszej podróży — i tak w czwartek 8. lipca rano wyruszyłyśmy w stronę Krakowa. Po czterogodzinnej jeździe koło mnóstwa fabryk, ukazywały nam się mury ukochanego naszego grodu, tego skarbcza narodowych pamiątek, tego właściwego serca Polski.

Na dworcu oczekiwał nas Kierownik Domu Wy-

cieczkowego Pan Karenz. Z nim udałyśmy się na ul. Nadwiślańską do Domu Wycieczkowego — w którego gościnnych progach spędziłyśmy zupełnie za bezcen (za 50 gr.) cztery doby. Po małym wycieczkowym zaczęłyśmy w czwartek, dnia 8 lipca zwiedzać Krakowa. Oprowadzał nas akademik filozofii p. Kaszycki — poeta. Pierwsze nasze kroki zwróciłyśmy na Wawel, koło muru złożonego z darowanych cegiełek, przez bramy wjazdowe, koło pomnika Kościuszki, przybyłyśmy na dziedzińiec Wawelski. Po wykupieniu biletów na zwiedzenie (tu nadmienić trzeba, ile to wycieczki mają dogodności, płaciłyśmy zamiast 5, jeden 1 zł. za zwiedzenie zamku, kościoła podziemnego św. Adalca, smoczej jamy i sali z arrasami i tak wszędzie mają wycieczki ulgi). Nasz filozof p. Kaszycki, który nas przez cały czas niestrudzenie oprowadzał, bardzo fachowo objaśnił to, co warte widzenia, poznawał nas z dokładnymi datami, stylami i autorami, a mówił tak pięknie, że oprócz cudnych drogich każdemu sercu Polaka widoków, obrazów, rzeźb, domów, miałyśmy wprost wspaniałe wykłady, które nas zachwyciły tak dalece, że gdyby nie zmrok i zamykanie kościołów, nie spostrzegłybyśmy, że to pora spóźniona i że ostatecznie trzeba wypocząć, aby mieć siły do dalszego zwiedzania dnia następnego. Zatem w czwartek oglądałyśmy szczegółowo: zamek, katedrę, podziemia Wawelu, smoczą jamę, dzwon Zygmunta, sale z arrasami i skarbiec. Nie opisuję tego wszystkiego, gdyż i słów zabraknie na wyrażenie, co każda z nas odczuwała chodząc i patrząc na tak liczne zabytki naszej wielkiej przeszłości i chwaly, z drugiej strony znów braknie słów na wyrażenie oburzenia na wandalizm najeźdźców, którzy w okrutny sposób zniszczyli zamek, zrabowali, co się dało, co nie zabrał Szwed, tego dokonał Niemiec, a ostatecznego spustoszenia i wandalizmu dopuścili się Austriacy. — Z Wawelu udałyśmy się jeszcze na Kopiec Kościuszki, a ponieważ dzień był pogodny, więc akad. p. Kaszycki, który też jest znanym taternikiem, wskazywał nam wyraźnie szczyty gór, nad którymi dominowała Babia góra. — Kolacja, następnie wycieczkę w Domu Wycieczkowym, tak potrzebny po kilkudziesięciu kilometrowym marszu, prędko skleił powieki, a zdrowy sen ujął nas prędko w swoje objęcia — chociaż nie spałyśmy na puchach, tylko na twardych materacach, a bodaj zdrowsze obudziłyśmy się rano — bo wszystkie w świetnych humorach z pościelchem ubrałyśmy się, gdyż nasz niestrudzony przewodnik już czekał i naglił do wymarszu. Dokończenie nastąpi.



1896

30

1926

Nadzwyczajne Wydanie „Drwęcy“

z okazji

Uroczystości 30-tej rocznicy istnienia
Gniazda „Sokoła“ w Lubawie

oraz

V. ZLOTU OKRĘGOWEGO

Okręgu VI. Dzielnicy Pomorskiej Związku Sokołów w Polsce.

Lubawa, dnia 1-go sierpnia 1926 r.

CZOŁEM!

Witajcie nam, Druhowie mili! Wy
piastunowie szczytnych, wzniosłych haseł.

Witajcie ideałami uskrzydłone, górnym
lotem ptakom niebieskim upodobnione za-
stępy! Krzepienie ciała — to wasze zadanie.
Rozkwit ducha — to wasz cel. Służba Bogu
i Ojczyźnie, to wasz ideał.

Na ziemi usłane wasze gniazda, ale ku
strefom podniebnym skierowany wasz lot.
Ku ziemi lubawskiej skierujcie wasz wzlot,
na jej prastarą stolicę sokolem zlećcie
sposobem. Z radością w duszy, z dumą
w piersiach, z miłością w sercu powita
Was gościnne wam gniazdo nasze. Oży-
wcze tchnienie wlejecie w piersi nasze, do
górných lotów porwiecie hufiec nasz.

Z gnuśności, sennaści, ponad pył ziem-
ski — ku świtom, ku słońcu wzbijemy
się wraz. Zastępów naszych władna moc
rodakom naszym będzie otuchą. Ostrze
dziobów, siłę szponów sokolich zobaczy
nasz wróg. Od mściwej napaści odejdzie
go ochota.

Sokolstwo polskie jest szkołą tych cnót i przy-
miotów, przez których brak upadliśmy, a które we
wspólnej pracy, czy to na sali ćwiczeń, czy w życiu
sokolem wogóle, każdy z nas wyrobić w sobie
musi i powinien.

Szczytne hasła.

Sokolstwo Polskie zaraz w początkach swego
założenia uczuło potrzebę zaznaczenia racji swo-
jego bytu przez krótkie a treściwe hasła.

Pierwszem, wszystkim znanem hasłem zasad-
niczym, jest hasło: „W zdrowem ciele, zdrowy
duch: tłumaczone z łacińskiego: „Mens sana in
corpore sano“. Hasło: w silnem ciele silny duch,
albo jak to się u nas przyjęło: w zdrowem ciele,
zdrowy duch, powiada w jędrnych słowach, jak-
kiem sokolstwo nasze być powinno. Winien więc
rozwój każdego sokoła iść w kierunku wyrobienia
ciała zdrowego i silnego, w którym również silny
i zdrowy duch mógłby zamieszkać. A że Sokół
jest organizacją nawskroś polską i narodową,
zdrowe swe ciało i zdrowego ducha na usługę
Ojczyźnie wierne temu pięknemu, szczytnemu
i idealnemu hasłu, oddać powinno.

Wyjęte z nieśmiertelnej Mickiewiczowskiej
„Ody“ hasło: „Hej ramię do ramienia“, hasło
szczytne i nieśmiertelne, winno być również w
pamięci każdego sokoła. Silne ramiona, w jeden
złączony łańcuch, dokonają czynów wielkich, po-
tężnych. Jednakże czynów tych dokonają tem
łatwiej i pewniej, gdy zdrowem ciałem, silnymi
ramionami, pokieruje równie zdrowy i silny duch.

Początkowo gdzieś pojawiało się hasło:
„krzepmy się! tężmy się“, tłumaczone z czeskiego
„tuźme se“, które w Czechach swoje specjalne
miało znaczenie i zrozumienie. Obok zdania, że
kto Czech, ten sokół, hasło to sprawiło, że Cze-
si swoje i energję swego ducha podtrzymywali
umieli w kierunku narodowym do tego stopnia,
że oczy innych narodów kierować się na nich
z podziwem musiały.

Sokoli polscy w Ameryce posługują się wy-
mownem hasłem: „Jedność — życie, śmierć — roz-
bicie“, co odpowiadałoby przyjętemu również w
Sokolstwie naszym hasłu: „w jedności siła“.

Wszystkie jednak hasła, własne czy od po-
bratymców naszych przyjęte, są albo osnową albo
uzupełnieniem zasadniczego hasła: w zdrowem
ciele, zdrowy duch, albo też wskazują sposoby,
jakimi dojsć możemy do urzeczywistnienia tego
zasadniczego hasła. Hasło: „w zdrowem ciele,
zdrowy duch“, czyli „w silnem ciele, silny duch“,
jest treścią haseł wszystkich i realizacją wysiłków,
zabiegów i pracy sokolstwa, jako organizacji cwi-
czącej w pierwszym rzędzie.

Równocześnie z tymże hasłem, użył sokół
polski hasła niemniej pięknego i świadczącego
o jego szczytnych ideałach. Wspomnieliśmy, że
treścią wszelkich haseł i celem wysiłków sokol-
stwa jest służenie Ojczyźnie. W jakie imię służba
ta odbywać się powinna? Odpowiedź jasna:
w imię Boże! Więc tuż za hasłem: w zdrowem
ciele, zdrowy duch, pojawiło się hasło drugie w
sokolich szeregach, będące jakoby uzupełnieniem
tego pierwszego; pojawiło się hasło: „Bóg i Oj-
czyzna“. Bogu i Ojczyźnie służy sokół swem
ciałem i duchem tak, jak praojcowie nasi, jak
rycerstwo polskie, co gromiło wroga, wiary bron-
niąc i kraju. Sokół polski hasło: „Bóg i Ojczyzna“
umieszcza na swoich sztandarach. Widnieje ono
obok wizerunku Tej: „Co Jasnej bronila Góry“,
i która „W Ostrej świeci Bramie“, a która była
i jest „Królową Korony Polskiej“. Przez Pannę
Najświętszą, przez tę u Boga Orędowniczkę pol-
skiego narodu, przez Jej na swym sztandarze
umieszczony wizerunek, ślubuje Sokół polski słu-
żyć Bogu i Ojczyźnie w imię wszystkich swoich
haseł.

J. Sierszeński.

Hasło Sokola: „Polak ma być najdzielniej-
szym z narodów, a każdy Sokół najdzielniejszym
z Polaków“ — wyrabia w swych członkach to
szlachetne poczucie własnej godności narodowej
i sokolej, z którego wywiązuje się prawdość, dziel-
ność, odwaga na każdym miejscu i w każdym
położeniu.

Bacność Sokole!

„Urodzony w niewoli, okuty w pierścien” pędził Sokół polski w byłym zaborze pruskim większą część swego żywota dotychczasowego wśród szyszan i przesładowań wrażeń przemocy niemieckiej. Lecz pomny słów Adama Mickiewicza: „choć droga stroma i śliska, gwałt i słabość bronią wchodu, gwałt niech się gwałtem odciska, a ze słabością łamać uczmy się za młodu” nie zrażał się Sokół nasz przeszkodami i nie pozwolił się zgniebić; przeciwnie krzepił on swe ramię ćwiczeniami fizycznymi, rosnąc z dnia na dzień w siłę, i uszlachetniał swego ducha polskiego, hartując się jak stal w gorącej walce codziennej z odwiecznym wrogiem swego narodu.

W ten sposób przygotował się Sokół w niewoli do decydującej walki o wolność i, gdy zabrzmiał „Złoty róg” i zawołał do boju, wtedy zwarli się Sokoli w hufce zbrojne, obficie zrosili ziemię swą krwią serdeczną w obronie gniazd rodzinnych i niejedno młode życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

To też Opatrzność pozwoliła Sokołowi w nagrodę za jego poświęcenie i męki, za jego trudy i ofiary nietylko ujrzeć jutrzenkę swobody, lecz w całej pełni plawić się w słońcu wolności.

Dziś Sokół nasz wolny. Swobodnie kierować może lot swój górnym szlakiem Orła białego i przy jego boku płynąć wzniosły ku słońcu.

Wzbij się zatem, Sokole, ponad ziemię rodzinną i spojrzij na nią z wysokości, a ogarnąwszy jej szerokie kręgi, dostrzeżesz swym bystrem okiem sokolem, że po tej wolnej ziemi naszej pełza gad, wychodowany zdradziecko przez najeźdźców, gad, który zgnieł moralną szerzy w narodzie i podgryzać zaczyna korzenie wolności Ojczyzny.

Patrz, Sokole, i przekonaj się, że spocząć Ci na łąkach jeszcze nie wolno, bo na szwank narażony plon twej długoletniej, ofiarnej pracy. Nauczono cię kochać Ojczyznę czystą i świętą, nie możesz więc pozwolić na to, aby ją plugawiono i narażano na utratę wolności, dla której płynęły strumienie krwi polskiej.

Zatem bacność, Sokole, ramię krzep i Ojczyźnie służ, jeżeli nie chcesz, abyś umierał, jak się urodziłeś, w niewoli.

St. Wolski.

Młodzież, która ma z czasem być perłą narodu,
Do prawa i karności niech nawykać z młodu!

Idea sokoła w pieśniach sokolich.

Literatura sokoła, a jest ona dość obszerna, wykazuje między innymi, szereg piosenek sokolich, przystosowanych do sokołej idei. Piosenki te, jak np. „Ospały i gnuśny”, „Ojczyznę naszą za dawnych lat” i inne, przyswoili sobie nawet ci, którzy nie są sokołami i śmiało powiedzieć można, że piosenki sokołe stały się własnością całego narodu. Śpiewają je starzy i młodzi nietylko dla tego, że są melodyjne, lecz dlatego, że nawskroś są narodowe.

Pieśń sokoła, to nie jakaś melancholijna czy sielankowa piosenka, czuła lub rozmarzająca. Nie, takiej piosenki sokół nie ma. Pieśń sokoła, to pieśń twarda, energiczna, budząca do życia, wlewająca energię, pchająca do czynu, rzucająca hasła w szeregi sokoła i w naród cały, to pobudka, fanfara, pieśń rycerzy i śpiew ludzi czynu.

Sokół lubawski, a świt wolności.

Z wybuchem wojny światowej, ulegając przemocy siły wyższej, zawiesił Sokół lubawski swoją czynność. Znaczna część druhowów zaciągnięta została do wojska niemieckiego, by walczyć za sprawę obcą, wroga, inni steroryzowani przez władze niemieckie siedzieć musieli cicho, by nie narazić się bezcelowo na karę lub więzienie.

Dopiero, gdy zwycięskie wojska koalicji pobiły Niemców na polach Francji i gdy wskutek tego wybuchła w Niemczech rewolucja (1918 r.), wszystkim Polakom spadł kamień z serca, gdyż spodziewano się ogólnie, że następstwem klęski Niemców będzie niepodległość Polski.

Ocknął się i Sokół lubawski. Zwołano walne zebranie, na które stawili się licznie i ci, którzy mogli byli pozostać w domu i nie pójść na wojnę, a więc druhowie starsi, i ci, którzy zbiegli z wojska niemieckiego i zrzucili z siebie zniechęcony mundur pruski. Wybrano nowy Zarząd, na którego czele stanęli jako prezes druha Wolski i jako naczelnik druha Chorągiewski. Nowe rozpoczęła życie nasz Sokół, a zapał, z jakim garnęli się starzy i młodzi do szeregu, był nadzwyczajny. Zebrania były bardzo liczne, a napływ ćwiczących druhowów i druhen był tak znaczny, że obszerna sala hotelu pod Orłem pomieścić ich nie mogła.

Lecz wnet stała się żywa działalność Sokoła naszego solą w oku nasłanemu do naszego miasta przez władze niemieckie „grenszucowi”, który starał się brutalnym swym postępowaniem wbić Polakom głęboko w pamięć, że, póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Tymczasem nadchodził do Lubawy coraz to pewniejsze wieści o tem, co się działo w Wielkopolsce, gdzie z kadrów sokolich stworzono wojsko wielkopolskie, które, oswobodziwszy Poznań, biło Niemców, od-

Do Lotu Bracia Sokoły!

Do lotu, bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce;
Gdzie blask jutrzenki wesoly,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych poletów kregi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

I uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o przewodnicy!
Zwątłone, skarłate tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Piersi silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko,
Cieleśna niemoc niech znikna,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwiata
Sił wyższych czynności społeczna,
I mądrość w środku obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, Ojczyznę, wolność.

Więc naprzód wierna drużyno,
W świetlanym kap się błękiecie,
A dla tych, co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów.

Adam Asnyk.

W pieśniach sokolich ujęty jest cały program, ujęte są idee nietylko sokolstwa, ale całego narodu.

Przyjrzyjmy się więc chociaż tylko kilku pioskom, zagłębimy się w ich treść, a zrozumiemy, jakie w nich głębokie mieszczą się myśli, jakie hasła szczytne, jakie wskazówki piękne, jaka miłość dla kraju, jakie ukochanie ideałów.

Pobudką do życia jest znany i przez wszystkich śpiewany Marsz Sokolów: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat”. Świat, a w ściślejszym rozumieniu naród nasz do życia pobudzić należy. Do niedawna pod

bierając im piędziesiąt pięćdziesiąt lat polską. Nie trudno domyślić się, że powstanie wielkopolskie odzywało się głośnie echem w sercach sokolów lubawskich. Co gorętsi przekradali się przez istniejącą jeszcze wówczas granicę między Pomorzem a Kongresówką i tą drogą dążyli w Poznańskie, gdzie zaciągali się do szeregów powstańców, inni zaś utworzyli tajną organizację wojskową, celem wywołania powstania na miejscu i wygnania Niemców. Organizacja ta rosła z dnia na dzień i już gotowe były plany do zaatakowania „grenszucu”, gdy nadszedł rozkaz z Poznania od Naczelnej Rady Ludowej, aby zaniechać zbrojnego powstania, gdyż i tak bez krwi rozlewu wyrokiem zwycięskiej Koalicji Pomorza przyłączone być miało do Polski. Choć z bólem usłuchał korny Sokół rozkazu i niecierpliwie oczekiwał chwili, kiedy opuścić miał nas na zawsze nasz odwieczny wróg niemiecki, a wraz z wojskiem polskim zawitać miała do nas po 150-letniej niewoli jutrzienka swobody.

I nadszedł nareszcie upragniony dzień 19. stycznia 1920 r. „dzień wolności”. Od świtu pracowali obywatele lubawscy nad upiększeniem miasta na powitanie najdroższych gości — żołnierzy polskich, a do pracy tej nie najmniej przykładali ręki sokoli. Wreszcie po odejściu ostatniego oddziału „grenszucu” zagrała trąbka na zbiórce. Około 10-tej przed poł. ustawił się, jak pisał „Głos Lubawski” z dnia 22-go stycznia 1920 r., nasz dziarski Sokół (sokoli i sokolice) na Rynku, gdzie prezes jego, burmistrz p. Wolski, ofiarował i wręczył mu piękny proporzec. Po odpowiednim przemówieniu prezesa wzbil się pod stop nieba głośny okrzyk sokolów, powtórzony entuzjastycznie przez liczne zebrane tłumy obywateli lubawskich: Niech żyje Polska! a orkiestra po raz pierwszy w Lubawie zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po pewnej przerwie wymaszerował Sokół naprzeciw wojsku polskiemu, oczekiwaniem u nas w południe, aby je powitać. Około godz. 1-aj

zaborami obcemi leżał on w niemocy. Niemoc ta dla niejednych stała się jakoby wygodną pościelą, która pozwalała im trwać w ospałości dla spraw narodowych, gnuśnieć i o lepszej doli wątpić. Tych więc do nowego życia miało i ma się pobudzić, z letargu ocucić, do podjęcia nowej dla sprawy narodowej pracy zachęcić. Omdlałego ducha narodu pokrzepić, by nową nabrał otuchy, aby odrzucił od siebie zwątpienie, by zrozumiał, że nie ospałość i gnuśność, nie oczekiwanie z rezygnacją lepszego jutra, lecz wytyżenie wszystkich sił umysłu i ciała odniosą skutek nad odrodzeniem budującej się Polski:

W niemocy, sennaści i ciało i duch
Napróżno się dźwiga i łamie;
Tam tylko potężnym i silnym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.

Gdzie wola silne ma ramię, tam tylko wielkie dadzą się przeprowadzić zamiary. Wyrabianie silnej woli w jednostkach jest zadaniem Sokoła, woli, która by pozwoliła przeprowadzić i urzeczywistnić jakiegokolwiek zamiary. A zamiary Sokoła, w pierwszej zwrotce tej pieśni wskazane, są wielkie. Mają one kraj do nowego pobudzić życia, nową dodać mu siły. Ze zamiar to trudny, praca mozolna, dlatego do pracy tej zachęca pieśń słowami:

Więc dalej ochoczo w daleki ten lot,
Sposobić nam skrzydła dla ducha!
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdy siła woli posłucha.

Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu siłę,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Mamy w nas siłę niespożyta, tkwi w narodzie polskim ta wielka siła, która wszelkim zalewom obcej, wrogiej nam kultury, wszelkim zakusom obcych nam żywiołów, oprzeć się zdołała. Jest w nas ta siła olbrzymia, która przeszło lat sto niewoli, podtrzymywała życie narodu i prowadziła nas ku jaśniejszym dniom. Jeżeli siłę tę podporządkujemy silnej również woli, gdy „siła woli posłucha”, natenczas żadna nawałnica nas złamać nie zdoła, ani żaden grzmot nie zdoła nas strwożyć, a wszelkie przeciwności weźniemy ochoczo, lotem sokoła, tak jak nas do tego piosenka zachęca.

Piękny zaś hymn Sokolów: „Hej naprzód”, tak brzmi:

Hej naprzód, hej naprzód, wstecz ani krok:
Sokolem hasłem to stałe;
Brzmiało nam ono nie jeden rok,
Brzmieć będzie wiecznie i trwale.
Hej naprzód! jak długo sercu w nas bić,
Ojczyzna wolną być musi i żyć!

Ho! raczej nastawie piersi na strzał,
Niż sztandar podrzeć dać w szmaty;
Któżby nam więzy nałożyć dziś śmiały?
Dziś, ktoby nam ukazał narzucą swój,
Takiemu krzyknem na odwet stoj! stoj!

Wszak dziś przy druhu stoi tu druha
Szerokiem przy matce kołem;
Nasza ta ziemia, nie wzbrowi nam wróg
Wzłatać tu czujnym sokołem.
Wszak żyje, żyć będzie stary nasz Bóg,
Ojczyzno! my tobie czołem.

Mówi nam hymn ten, że praca dla dobra Ojczyzny trwać winna tak długo, póki serce w nas bije. Mówią to zresztą i inne pieśni sokołe, gdyż wszystkie one za cel naszych wysiłków stawiają pracę dla dobra Ojczyzny i do ostatniego tchu służyć jej każą. Całości jej granic strzedz nakazują: „przy druhu stać winiem druha, szerokiem przy Matce kołem”, i straż trzymać pilną nad ziemią naszą i „wzłatać czujnym sokołem”.

po poł. przybył do nas od Montowa i wkroczył do miasta ulicą, która na tę pamiątkę nosi nazwę „ul. 19 stycznia”, pierwszy oddział wojska polskiego i to ułani, których wprowadzili do miasta sokoli z muzyką, zaś około godz. 3-ciej przybyła piechota z taborem i artylerią, poprzedzona znów przez naszego Sokoła z muzyką. Nie miejsce tu, aby opisywać przebieg uroczystości „dnia wolności”, zamiarem moim było uwypuklić wybitny udział Sokoła, co już z przytoczonego wyjątku z „Głosu Lubawskiego” wynika.

Ostatnim, że tak powiem, etapem i zamknięciem „święta wolności” był dzień 7-go lutego 1920 r., dzień przyjazdu do Lubawy generała Józefa Hallera. I w tej manifestacji patriotycznej zajął Sokół nasz odpowiednie sobie miejsce. I tutaj nie mam zamiaru opowiadać o przebiegu całej wspaniałej uroczystości, lecz ograniczę się do powtórzenia za „Głosem Lubawskim” z dnia 12. II. 20 r. tylko tych ustępów, które odnoszą się do naszego Sokoła. Gdy powóz z generałem Hallerem, jadącym na przodzie, zbliżył się z ul. Gdańskiej do rogu ul. Warszawskiej, w której wszystkie towarzystwa i szkoły tworzyły szpaler, odezwały się z niezliczonych piersi okrzyki prawie jednogłośne: generał Haller niech żyje! a sokoli wyprzęgli konie i sami zawieźli go na Rynek przed ustawioną już i pięknie udekorowaną mównicę. — O godz. 3/49 wiecz. generał Haller pożegnał się z wszystkimi i udał się na dworzec, odprowadzony przez Sokoła i licznych zgromadzonych z pochodniami i muzyką na czele.

Z powyższej wiązanki wspomnień wynioskować można, że Sokół nasz lubawski był wszędzie, gdzie być był powinien w myśl nakazu sokołego: gdy Ojczyzna zawoła, nie zbraknie żadnego Sokoła. A wspomnienia te z dni zapału i radości niechaj będą Sokołowi bodźcem do dalszej chętniej i ofiarnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny dziś wolnej, lecz zewsząd otoczonej zazdrośnymi wrogami!

W. J.

Wiedziały wrogie nam władze, że nad ziemią polską czujnym wzlataliśmy sokołem, więc też czynności towarzystw sokolich pilnie kontrolowały, krępowały zebrania, utrudniały zloty. Szukały powodów by móżdż rozwiązać towarzystwa sokole i baczły, aby ten sokół nie rozprężył czasem za szeroko swych skrzydeł i nie wzbij się wysoko ponad ziemię polską, by nie napadł orła czarnego, który niby niczego nie bał się w świetle, a wciąż się lękał szarego sokoła.

Inna zaś pieśń nietylko ramiona każe nam łączyć, lecz i serca nasze powiązać w jeden łańcuch. Każe więc pielęgnować miłość bratnią obok miłości dla Ojczyzny. Serce każe mieć szczere, dla fałszu i obłudy nieprzystępne:

Silni ciałem, silni duchem
Oto treść sokoła,
Powiązani serc łańcuchem,
Nie ugnieśmy czoła.

Serce szczere, sił potęgą!
W piersiach Bóg i wiara,
Myśl, co nieba czołem sięga,
A sukmana szara,

W piersiach Bóg i wiara. Te same zasady, które mi przejści byli nasi ojcowie. Te same hasła, które przodkom naszym przyświecały, te same ideały, w imię których rycerstwo polskie cudów waleczności dokonywało, oswobodzając Wiedeń i Chrześcijaństwo przed hordami tatarskimi i broniąc wiary świętej przed zalewem luterskich wojsk szwedzkich pod Częstochową i gromiąc Krzyżaków pod Grunwaldem.

A marsz ćwiczebny Sokolów znów nam w pierwszej swej zwrocie przed oczy stawia Ojczyznę naszą, jej świętość wielką i potęgę:

Ojczyznę naszą za dawnych lat,
Gdy w swej opiece miał dobry Bóg,
Cały ją wtenczas podziwiał świat
I kornie czołem przed nią bił wróg.

Tak, kiedyś, gdy Polska wielką była, gdy hen od morza do morza granice jej sięgały, gdy była państwem potężnym, wtenczas cały świat ją podziwiał a wrogowie kornie bili przed nią czołem. Do tejże dawnej świetności i potęgi powrotu, zabiegi nasze dążąć powinny. I to jest celem Sokola:

Kto ku Ojczyźnie miłością tchnie,
Chce jej zgotować szczęśliwy los,
Kto swojej ziemi synem się zwie,
Chce pieśń wolności zamienić w głos,
W zwartym szeregu stanie wśród nas!

Niech krzepi ciało — by, jak przystało,
Do pracy zabrać się wraz!
Hej! w górę serca, a w niebo wzrok!
Ty, Boże, szczęścia drogę nam ściel...
Naprzód! a śmiało, wstecz ani krok!
To hasło nasze — to jest nasz cel.

Pracą, jednością — bratnią miłością
Zadziwim kiedyś, hen cały świat!
Bóg tedy znowu pobłogosławi —
Wrócim Ojczyźnie byt dawnych lat.

Widzimy z kilku tych przykładów, jakie pieśni sokole piękne są i patriotyczne. Repertuar ich jest bardzo duży, a wszystkimi pochlubić się możemy. Śpiewać je powinniśmy i pielęgnować we wszystkich naszych gniazdach, ale pielęgnować razem z niemi także ideały, o których ona nam mówi. Pieśń sokoła była nam w czasach niewoli pobudką do czynów i celów pięknych i szlachetnych, towarzyszyła nam przy ćwiczeniach i przy pracy, niech więc nas pobudza nadal do pracy nad rozbudowaniem, wzmocnieniem i spotęgowaniem naszego kraju. Niech będzie drogowskazem, dokąd iść i jak postępować winien sokół w wolnej dzisiaj Ojczyźnie:

Hej bracie — niechaj wzrok twój sokoli
Dobiega myśli narodu;
Niechaj, jak piorun, nie gada — zwali.
I zatknie sztandar przewodu.

J. S-ki.

V. Zlot Okręgowy w Lubawie.

PROGRAM:

Niedziela, dnia 1-go sierpnia 1926 r.:

- O godz. 7.30: wymarsz z seminarjum na boisko i próba generalna.
- O godz. 11-tej: wymarsz z boiska do kościoła.
- Tamże uroczyste nabożeństwo.
- Następnie defilada (godz. 12.30).
- Po defiladzie zebranie uroczyste (jubileuszowe) na sali p. Kowalskiego.
- Wspólny obiad po uroczystym posiedzeniu na sali druha Wilamowskiego (Hotel Polski).
- Koncert na rynku (godz. 13.30)
- O godz. 15-tej: zbiórka w seminarjum.
- O godz. 15.30: wymarsz całego okręgu na boisko.
- Tamże otwarcie Zlotu Okręgowego.
- Od godz. 17-tej—19-tej: ćwiczenia gimnastyczne poszczególnych gniazd i całego okręgu.
- Okolo 19-tej: pokaz ćwiczeń wojskowych (wojna w miniaturze).
- O godz. 19.45: wejście całego Okręgu na boisko i zamknięcie Zlotu.

Wieczorem odbędą się zabawy taneczne

na salach drh. Wilamowskiego, drh. Kochońskiego i p. Kowalskiego.



Idealem Sokola ma być ptak-naród, silny siłą własną, mocny mocą własną, zdolny do walki i zwycięstwa.

Do Sióstr — Sokolic.

Rozwińcie skrzydła Sokolice
Do górnych płynię stref,
Weźcie w opiekę swą ziemię
Gdzie bole, łzy i krew...

Minęły dni cudownej baśni,
Rozwiane jako sen,
A kiedy krąg wciąż jaśniej, jaśniej,
Wzlatujcie w poświt — hen..

Niechaj Wam trudy będą miłe
I, choćby w burzy, ruch,
Hartujcie wolę, męstwo, siłę,
Sokoli zdrowy duch...

W swych towarzyszków wlećcie wiarę
W jedności pewny cud,
Każcie im rzucić waśnie stare,
Sokoli rwące ród...

Choć burze, grady, nawałnice
Będą gromiły Was,
Na święty, na wzdoby, o Sokolice,
W przyszłości święty czas!..

Zofja Wirska.

Jak powstało pozdrowienie sokole: Czołem.

Obok szczytnych hasel sokolich, znaleźć trzeba było także pozdrowienie dla druha sokoła, przyczem wzięto pod uwagę, że drużyna sokoła winna mieć swoje własne i odrębne pozdrowienie. A że sokołom godzi się mówić zwięźle i krótko, a jako polakom bez cudzoziemczyzny, trzeba było znaleźć pozdrowienie jędrne, krótkie i zwięzłowe, a równocześnie czysto polskie, od codziennych pozdrowień się odróżniające. Pozdrowienie takie wyszło z najstarszego gniazda sokołego, z Macierzy-Sokoła we Lwowie. Skąd je wziął Sokół lwowski? Oto pojawiła się wówczas na pułkach księgarskich znana dziś każdemu prawie dziecku powieść historyczna Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”. Każde słowo tej powieści jędrne, męskie i rycerskie zamartwychwstało z zagrzebanej skarbnicy mowy polskiej z tych czasów, kiedy mowy tej nie kazily obce nalciałości. Między temi wyrazami znalazł się wyraz dzwinnie jędrny i stalowy, wyraz którym brat polski, brat rycerski się pozdrawiała, wyraz: Czołem! Pozdrowienie to odrazu przyjęło się w szeregach sokolich, a na zjeździe sokolstwa w Pradze, wobec naszych pobratymców już używanem zostało jako specjalne i oficjalne pozdrowienie sokolstwa polskiego i nawet w pieśni sokolej znalazło swe postanowienie.

Przeciwnicy sokolstwa zarzucali pierwotnie wyrazowi temu, że oznacza on płaszczenie się. Jednakże czynny sokoł dotąd nigdy nie wykazywał słusności takiego zarzutu. Przeciwnie, sokół kroczył dotąd i kroczyć będzie nadal śmiało i z podniesionem czołem. Pozdrawiając hasłem: czołem, sięgamy pamięcią w owe czasy, kiedy to, nie chudopacholek w stosunku do pana, lecz brat w stosunku z równym sobie bratem, gdzie wódz i bohater w stosunku do rycerskiej braci szlachty, używał wyrazu: czołem! Wyrazu, pełnego rycerskiej jędrności i dobrze zrozumianej chrześcijańskiej pokory, która wprawdzie jest przeciwieństwem pychy, ale umie też być siostrą godziwej dumy i ambicji. Pokora ta, to poniżenie się, a nie płaszczenie, w czasach, gdy nie brak było hetmanów i mężów o charakterach wielkich były pełne głębokiego znaczenia, były uniżaniem się od góry, serdecznem przygaraniem do siebie niższych, których szczerze za brat się uznawało, podczas gdy później niestety u nas przyjęte wyrazy, jak: sługa, upadam do nóg itp. miały od razu charakter poniżania się od dołu, a przeto płaszczenia się. Tam przemawiało braterstwo, tu służalstwo, tam nie tracąc godności własnej, dźwigało się niższych, tu wyrzeczono się godności własnej wobec wyższego. Tam odzywał się obywatel do obywatela, tu służalec do pana Sokolstwo więc, pozdrawiając: czołem! odczuwało to, co odczuwało i rozumiało dzielne nasze rycerstwo. Dla tego więc nasze powitanie tak łatwo się przyjęło i zapewne bardzo trudno albo wcale już nie daloby się wykorzenić.

Wyraz „czołem”, przyjmując się w Sokole, stał się także dewizą, pełną głębokich myśli. Mieści się w nim świadomość ważności przyjętego na siebie zadania: dźwignięcia sił fizycznych i moralnych społeczeństwa, ku któremu to celowi Sokół idzie naprzód krokiem pewnym i z podniesionem czołem. Mieści się wreszcie poczucie, że w działalności swojej, Sokół winien być czystym i niesplamionym a nieskazitelnością swą może być dumnym. Czoła sokolstwa polskiego i jego sztandarów nic nie plami.

J. Sierszeński.

Ślepa siła armat wraz ze ślepa siłą człowieka uciekały, uciekają i uciekać będą zawsze przed odpowiednio wykształconą siłą przeciwnika.

Karność i posłuch, łączność i zgoda, sumienne spełnianie obowiązków, podporządkowanie woli własnej w pracy wspólnej z innymi dla jednego celu — oto najradkalniejsze cnoty nasze, bez których nie można zasłużyć sobie na miano prawdziwego Sokola.

Bank Ludowy w Lubawie

Spółdzielnia z odpowied. ograniczoną.

Rok założenia 1870.

Rok założenia 1870.

załatwia wszelkie czynności bankierskie.

Pożyczki wekslowe, lombardowe oraz w rach. bieżącym. Wkłady oszczędnościowe dzienne oraz terminowe. Zlecenia komisyjne oraz giełdowe. Przekazy krajowe oraz zagraniczne. Inkaso weksli, czeków i listów przewozowych. Dyskonto weksli.

Zastępstwo Banku Polskiego.

Smole, pape,
Iepnik, cement,
wapno, zelazo sztabowe,
podkowy, gwoździe
Iemiesze,
odkładnie,

okucia do okien i zamki do drzwi w różnych gatunkach,

poleca po niskich cenach.

Wł. Czajkowski, skład zelaza, Lubawa.

INTROLIGATORNIA „DRWĘCY“

poleca się do wykonania wszelkich prac w zakres introligatorstwa wchodzące. Ceny przystępne.

Kasa Oszczędności pow. lubawskiego

w Nowemmieście i Oddział w Lubawie, ul. Kupnera
Rok założenia 1858. Rok założenia 1858.

Institucja bankowa o pewności popularnej
przyjmuje wkłady oszczędnościowe
za wysokim oprocentowaniem

Otwiera rachunki bieżące || Inkasuje weksle i czek krajowe i zagraniczne.
Udziela pożyczki wekslowe || Załatwia wszelk. czyn. zachodzą w zakres bankowości.

Konto żyrowe:
Bank Polski.

Konto czekowe:
P. K. O. Poznań 200599



CENTRYFUGI „KRUPP'A“

stoją dziś na pierwszym miejscu!

Bo posiadają wszelkie zalety nowoczesne, najostrej odłuszczenia, są zbudowane z najlepszego materiału, gusztalu i brązu i wszystkie tryby chodzą w oleju, dlatego w użytku są bardzo trwałe, na co daje się długoletnią gwarancję.

Poleca je w każdej wielkości po bardzo tanich cenach i na dogodnych warunkach spłaty

Wł. Czajkowski, Lubawa-Pomorze
Skład żelaza.

WSZELKIE DRUKI

wykonuje szybko, gustownie i po cenach umiarkowanych

DRUKARNIA „DRWĘCY“.

BANK KONSUMOWY

w LUBAWIE

poleca w wielkim wyborze po niskiej cenie:

Sukna na ubrania męskie:

Na kostjomy, suknie i bluzki w najnowszych kolorach i desenjach: Rypse, gabardyny, popeliny, bostony, kamgarny, sukienka i szewioty.

Po znacznie niższych cenach:

Crep de chine, woale, perkale, batysty, muśliny, zefiry, satyny

Artykuły męskie

Laski. — Parasole.

Towary krótkie — Galanterja

Konfekcja damska i męska.

Młocarnie szerokomłotne
Młocarnie mniejsze cepowe
Wialnie

Siewniki

Grabie konne zwykłe

Grabie konne automatyczne

Siewniki (dryle)

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze poleca na dogodnych warunkach

Rolnik w Lubawie

Spółdzielnia rolniczo-handlowa Lubawa.

Telefon 39.

Restauracja Maksymiljana Piotrowicza

Lubawa, ul. Zamkowa 9,

poleca swe dobrze utrzymane piwa, wódki z pierwszorzęd. firm oraz cygara i papierosy

Jan Spiżewski, Lubawa,

Telef. 30. Rynek nr. 26 Telef. 30.

Poleca po cenach przystępnych

wszelkie towary kolonjalne i delikatesy; pozatem smary na osie i oliwy do maszyn i do podłóg etc.

T. POTRYKUS, LUBAWA

Kopernika № 6. Kopernika № 6.

Skład kolonjalny i delikatesy.

Z powodu przeprowadzki polecam wszelkie towary kolonjalne i rzeźniczkie

po cenach niższych.

KONSTANTYN MARCHLEWSKI, LUBAWA
Zamkowa 3.

Drogerja Pod Gwiazdą

Jan Krzewiński, Lubawa Gdańska 6.

POLECA: przedmioty apteczne, francuskie perfumy, benzyny, pokosty, farby, lakiery, smary na osie, towary kolonjalne, oraz wszelkie artykuły dla bydła i koni.

A.AST, LUBAWA

Telefon 41.

Hurtowy skład piwa i restauracja.

POLECA: piwa chełmińskie jasne i ciemne w sędkach i butelkach.

Hurt.

Detal.

WÓDKI i LIKIERY pierwszorzędnej jakości !!



HOTEL POLSKI w LUBAWIE

poleca swój bogato zaopatrzony bufet w ciepłe i zimne zakąski wraz z obiadami.

Likiery i wódki z pierwszorzędnych firm.

WINA krajowe i zagraniczne. P I W O dobrze pielęgnowane.

Pokoje gościnne.

Garaże samochodowe i pojazdowe.

Julian Wilamowski.

Telef. 18.

POLECAM WSZELKIE TOWARY

KOLONJALNE i NAPOJE

JÓZEF CICHOCKI, LUBAWA - GDAŃSKA 20.

RESTAURACJA!

ZAKŁAD FRYZJERSKI

oddział męski i damski

wykonuje wszelkie prace fryzjerskie i strzeżenie włosów dla pań, ondulacje, zmycie głowy, czesanie i manicury, tak samo wykonuje wszelkie prace z włosów, podkładki, warkoczki, peruki, loki itd.

Bronisław Ruczyński, fryzjer
LUBAWA Rynek 14.

Smole
Pape

Lepnik

Trzcinę sufitową

Cement

Wapno

wszystko w pierwszorzędnej jakości poleca

Rolnik w Lubawie

Telefon nr. 39.

Rolnik w Nowemmieście

Spółdzielnia rolniczo-handlowa z ogr. odp.
Telefon 49. Telefon 49.

Zboże,

nasiona,

nawozy sztuczne,

węgiel.

TAPETY w wielkim wyborze

Filja „Drwęcy“, Lubawa, ul. Gdańska 3.

Komunikat.

Nowemiasto. Niniejszem podaje do wiadomości osób pobierających emeryturę z tutejszej Kasy Skarbowej, że począwszy od dnia 6-go sierpnia 1926 r. zaopatrzenia emerytalne otrzymywać będą za pośrednictwem miejscowego urzędu pocztowego i że w sprawach emerytalnych winni zwracać się od tego terminu bezpośrednio do wydziału VI Wielkopolskiej Izby Skarbowej w Poznaniu. Wobec czego w ich własnym interesie leży, aby zechcieli otrzymać emeryturę najdalej do dnia 4-go sierpnia.

Edmund Szczepański, — Naczelnik kasy Skarbowej.

Oświadczenie.

Lubawa. Od dłuższego czasu krąży pogłoski, jakoby ja, właściciel domu mego, miał wydzierżawić interes mój ul. Zamkowa 12, w którym się znajduje mój warsztat siodlarski, pejsatym żydom na handel manufaktura, obuwiem i skórą. Jako gorliwy Polak i wróg żydowski czuję się zobowiązany donieść Szan. Czytelnikom Drwęcy, iż zamiaru takiego nie miałem, nie mam i mieć nie będę, a każdego pejsaka, który w tej sprawie przybędzie, wyrzucę za drzwi, gdyż jestem zaciętym wrogiem żydów, z którymi walczę o byt mój jako Polak-chrześcijan.

Osoba, która wieści takie rozgłasza, zapewne sama jest zwolennikiem żydowskim, która popierała wrogów podczas wojny światowej i zaopatrzyła ich w żywność, którejśmy tu upragnili. W tym czasie ja jako żołnierz walczyłem na froncie, a po powrocie ostatni grosz mój krwawo i rzetelnie zapracowany w sumie 50 tysięcy mk. w roku 1920 oddałem na odrodzenie Polski.

Osoby krzykacze, co się związały patriotami, którzy pracują tylko ustami i dla swej kieszeni, ostrzegam przed dalszymi plotkami, gdyż w przeciwnym razie pociągnę ich do odpowiedzialności sądowej.

Piotr Neumann — mistrz siodlarski.]

Z Pomorza.

Pożar.

Sugajno, pow. brodnicki. Dnia 26. wieczorem spaliły się zabudowania, składające się z domu mieszkalnego, stodoły i stajni oberżysty Leona Kalisza oraz dom mieszkalny, stodoła i stajnia gospodarza Władysława Riedla. Szkoda wynosi około 18.000 zł. Szkodę ponosi Ubezpieczenie tylko częściowo. Przyczyną powstania pożaru dotychczas nie wykryto.

Szkola handlowa w Brodnicy.

Brodnica. Miejscową szkołę handlową, całkowity dwuletni kurs nauk skończyli w r. b. następujący absolwenci: Dembek Feliks, Grażawski Adam, Kamiński Franciszek, Alojzy, Kwass Leopold, Luliński Wojciech, Wojnowski Stanisław. Większość wymienionych absolwentów niemal wprost z ławy szkolnej objęła posady w miejscowych lub okolicznych instytucjach przemysłowo-handlowych, zasilając je siłami fachowcami i swą wiedzą teoretyczną.

Szkola wkrótce rozpocznie 3-ci rok istnienia. Jej rozwój uzależniony jest od poparcia miejscowych władz i społeczeństwa w postaci udzielenia jej własnego lokalu. Dotychczas swój byt zawdzięcza ona poważnym zasłom, otrzymywanym od ministerjum W. R. i O. P., miejscowemu Magistratowi (lokal, opał i światło), moralnemu poparciu Tow. Szerz. Wiedzy Handl. w Brodnicy i umiejętnemu kierownictwu. Szkoła posiada już własną bibliotekę szkolną, złożoną z cennych arcydzieł literatury polskiej; dział niezbędnych pomocy naukowych jest obficie zaopatrzone. Mając stale na oku przygotowanie młodzieży do życia praktycznego, kierownictwo przestrzega, ażeby program nauk ustalony przez Min. W. R. i O. P. był ściśle wykonywany.

Nauka wznowiona będzie 1 września r. b.; zapisy młodzieży pociągają przyjmowane są przez Kierownictwo Szkoły do 28 sierpnia r. b.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Kowalewie Pomorskie

zawiadamia, że przyjmuje już wojsy na nowy kurs nauki, który rozpocznie się dnia 1 października b. r. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: „Dyrekcja Szkoły Rolniczej Żeńskiej Kowalewo Pomorskie, pow. wąbrzeski“.

Zwraca się uwagę na wielkie korzyści, które uczennice w stosunkowo krótkim czasie nauki odnoszą z pobytu w szkole, gdzie przygotowują się do poważnych zadań, jakie czekają je w życiu, do zadań zacnej polskiej obywatelki, przyszłej żony, matki i gospodyni.

Ziaste ogromne zadania. Rodzice mało zastanawiają się nad tem, jak wiele ich córki tracą, wchodząc nieprzygotowane w nowe tak trudne samodzielne życie. Ile taka młoda gospośka ma strat w gospodarstwie przez nieumiejętność, a ile przykrości nieraz dozna przez brak obycia towarzyskiego.

Niech więc Rodzice, mając na względzie istotne dobro swych córek, zapisują je do szkoły w Kowalewie.

Wyjaśnia się również, że sprawianie nowej wyprawy do szkoły zupełnie nie jest wymagane, — chodzi tylko o odpowiednią ilość sztuk całych, naprawionych, czystych.

Bunt w grudziądzkim domu karnym.

Grudziądz. W dniu 28 lipca więźniowie, odbywający długoletnie kary w tutejszym Domu Karnym, umieszczeni w dwóch wielkich salach 1-go piętra, w liczbie przeszło 100, powybijali wszystkie szyby w swych ubikacjach, połamali stołki i skoble i zaczęli zabarykadowywać się od wewnątrz.

Z pośród nieopisanego hałasu i zgłębki rozlegały się wołania: „Precz z naszymi gnębielami!“ „Głodem mas morzą!“ „Chcemy jeść, chcemy chleba!“

Rozkaz! Wojacy!

Nowemiasto. W środę, dnia 4-go sierpnia br. o godz. 7,30 po poł. odbędzie się zbiórka dla wszystkich członków Tow. Powstańców i Wojaków na placu rzeźni miejskiej. Wobec wzniesłego zadania, jakie ma Tow. w dniu zjazdu święta wojaków do spełnienia, jak i ze względu na powagę i solidarność, stawienie się wszystkich członków jest pożądane.

Komendant.

W kilka chwil po wybuchu tej ruchawki zjawili się na miejscu będący obecnie na urlopie naczelnik Domu Karnego p. Maciejewski, który przedsięwziął natychmiast niezbędne środki ostrożności i zaalarmował Komendę Policji.

Jednocześnie zaalarmowana została straż więzienna i dozorczy mieszkający poza zakładem i w ciągu kilku minut więzienie zostało ze wszystkich stron obsadzone.

Przed zabarykadowaniem drzwiami zrewoltowanych cel stanął na czele uzbrojonych policjantów kom. Dobrochłop i wezwał więźniów do odstąpienia i dobrowolnego ich otwarcia. Z zewnątrz posypały się w odpowiedzi ordynarne okrzyki i wymysły.

Na powtórne wezwanie policji odpowiedziano: „Sami sobie otwórzcie!“ „Djabli wam nadają prawo tu wchodzić!“ „Powybijaj was lotrów policyjnych“, itd.

Policjanci przystąpili do wyłamywania drzwi. Rozpoczęło się likwidowanie buntu. Po dwóch więźniów wyprowadzano z cel i lokowano w innych ubikacjach, skąd odseparowano właściwych podżegaczy i mścicieli.

Jak z całego zajścia wynika, bunt nie nosił charakteru politycznego, nie był również próbą wyłamania się lub ucieczki — miał jedynie charakter demonstracyjny, jako protest przeciwko niedostatecznemu wyżywianiu uwięzionych.

Sprawą tą zająć się winien poważnie departament więziennictwa przy ministerstwie sprawiedliwości i zbadać, o ile skargi więźniów oparte są na słusznych podstawach. —

Nowe ofiary fal morskich koło Jastarni.

Jastarnia. Przebywającym gościom kąpielowym na plaży koło Jastarni osobom przedstawił się straszny widok.

19-letnia Janina Weiglów'na, studentka, córka profesora politechniki lwowskiej, uniesiona została przez fale i zaczęła tonąć.

Na pomoc pospieszył jej 26-letni Stanisław Krainer, również student, lecz on nie był w stanie wytrzymać olbrzymiego nacisku fal, został zmieciony z powierzchni i wciągnięty w głąb morza. Ciało obojga wyłowiono po pewnym czasie sieciami rybackimi. Ojciec ś. p. Janiny Weiglówy, bawiący obecnie na wypoczynku w Zakopanem, został telefonicznie powiadomiony o strasznej katastrofie. Nadmienić trzeba, że nieczęście zda się prześladować rodzinę pp. Weiglów, gdyż na tem samym miejscu utonął przed dwoma laty brat nieszczęśliwej panny.

Stwierdzić należy, że wszelka pomoc z brzegu nieszczęśliwym ofiarom okazała się wręcz niemożliwą ze względu na skandaliczny brak najprostszyc środków ratunkowych. Nietylko, że niema na miejscu łodzi motorowej, lecz niema najzwyczajszej łodzi ratowniczej!

Z dalszych stron Polski.

Dla kobiet dekolowanych także kościoły poznańskie zamknięto.

Onegdaj księża wileńscy ogłosili z ambon zakaz wchodzenia kobietom do kościoła w niestosownych szatach. Obecnie, jak się dowiadujemy, sufragani i wikariusze kapitułarni, gnieźnieński i poznański, ks. biskupi Laubitz i Łukomski wydali podobne orędzie, dotyczące ubrań kobiecych następującej treści:

W orędziu tem czytamy: „Zarządzamy, iż dozwolonym jest wchodzić do kościołów na nabożeństwa, przystępować do Sakramentów św., lub brać udział w orszaku weselnym, tylko w ubraniu poniżej opisanem:

Suknia może mieć pod szyją tylko lekkie wycięcie, rękawy powinni sięgać co najmniej do łokci, suknia spuszczać się winna poniżej kolan i być tak szeroka, ażeby umożliwiła swobodne i przyzwoite klęknięcia.

Osoby, niestosujące się do powyższych przepisów, należy wyprowadzić z kościoła, jako poruszające świętość miejsca i gorszące obecnych. Należy im również odmówić Sakramentów św.“.

Krwawy dramat w Konstancinie.

W sobotę około godziny 4 po południu w znanym letnisku Konstancinie pod Warszawą, rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padły trzy osoby.

W willi „Zofjówka“ mieszkała właścicielka jej 50-letnia p. Bover de St. Clair wraz z córką 25-letnią Walerją Nowodworską. Przed półtora rokiem zamieszkał tam 30-letni Zygmund Konarzewski, b. poborca podatkowy z urzędu skarbowego z Warszawy. Gdy żona i dzieci Konarzewskiego przyjechały do Konstancina, Konarzewski wypędził ich. Od tej pory Konarzewski zaczął zalecać się początkowo do właścicielki willi, a następnie do jej córki.

Z biegiem czasu Konarzewski zaczął tak gospodarować w willi, że sprzedał część rzeczy i przywłaszczył

Ostatnie wiadomości polityczne.

Zawieszenie cel wywozowych na pszenicę.

Warszawa, 27. 7. Dzisiejszy „Dziennik Ustaw“ zamieszcza rozporządzenie Rady ministrów, zawieszające cło wywozowe na pszenicę. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go sierpnia b. r.

Wzrost wywozu węgla.

Warszawa, 28. 7. Według dotychczasowych przewidywań obliczeń wywóz węgla przez porty i drogą lądową w lipcu wynosi 1700000 tonn czyli o 300—400 tys. tonn więcej niż w czerwcu.

Biskupi polscy w Rzymie.

Rzym, 27. 7. W Stolicy Piotrowej przebywają obecnie: J. E. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański ks. Hlond, Prymas Polski, oraz J. E. Biskup Śląski ks. dr. Arkadiusz Lisiecki, Księżętom Kościoła towarzyszy ks. kanonik Krzeszkiewicz. Ks. biskup Lisiecki był przed paroma dniami na audjencji u Ojca Świętego. Pobyt polskich Ksiąząt Kościoła w Rzymie potrwa jeszcze kilka dni.

Rokowania polsko-niemieckie odroczone.

Berlin, 28. 7. Polsko-niemieckie rokowania w sprawie osiedlania się zostały odroczone na czas nieograniczony.

Niemcy pożyczły już 904 miliony dolarów.

Nowy Jork, 27. 7. Ministerjum handlu ogłosiło komunikat, że Niemcy od czasu przyjęcia planu Davesa, pożyczły 904 mil. dolarów, z czego więcej niż połowę, w St. Zjednoczonych.

Ekskomunikowanie prezydenta Meksyku.

Londyn, 27. 7. Wszyscy biskupi meksykańscy, którzy podpisali zbiorowe orędzie, protestujące przeciw wszelce religijnej rządowi meksykańskiego, w temże orędziu poinformowali publiczność o ekskomunikowaniu prezydenta Meksyku. Socjaliści meksykańscy postanowili podtrzymać rząd w jego antykatolickiej polityce.

pieniądze. Poszkodowana właścicielka willi zwróciła się do władz policyjno-sądowych, w następstwie czego sąd skazał Konarzewskiego na 3 mies. więzienia. Po odbyciu kary Konarzewski przed dwoma tygodniami powrócił do willi „Zofjówki“, gdzie zastał już wyrok na eksmisję. Po uprawomocnieniu się wyroku, Konarzewski przed kilku dniami, w obecności komornika i policji, wyprowadził się. Wczoraj około godziny 4 po południu Konarzewski, silnie wzburzony, przyszedł do wspomnianej willi. Ujrawszy w pokoju swym córkę właścicielki, p. Nowodworską, przybyły zaczął strzelać do niej z rewolweru. Na odgłos nadbiegła matka, do której zbrodniarz również dał kilka strzałów. Gdy obie kobiety padły nieprzytomne na podłogę, zabójca wybiegł na podwórze, gdzie jednym celnym wystrzałem w prawą skroń pozbawił się życia.

P. Bover de St. Clair zmarła w czasie, gdy przenoszono ją do karetki Pogotowia, córkę jej w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie lekarze zajęli się operacją wyjęcia kuli.

Krwawa bójka pod Radomskiem policji z bandytami zbiegłymi z więzienia.

Kielce, 22. 7. Miasto nasze było wczoraj terenem formalnej bitwy między usiłującymi uciec z więzienia bandytami a strażnikami więziennymi.

Czterej bandyci, odsiadujący karę dożywotnego więzienia, — niejacy Lis, Wilkus, Słomczyński i Falbliszewski — uciekli z celi, w której siedzieli razem. Ucieczki dokonano przez tunel, który bandyci wykopali pod celą i którym wyszli na podwórze.

Obezwładniwszy jednego ze strażników, zabrali mu klucze, wdarli się do magazynu broni, gdzie zaopatrzyli się w rewolwery i większą ilość amunucji.

Zorientowawszy się w sytuacji, straż więzienna rozpoczęła pościg.

Do pomocy użyto psów policyjnych. Te okazały się doskonałymi przewodnikami. Idąc po śladzie psy wytopiły schronisko bandytów w pobliskim lesie.

Widząc, że są otoczeni, bandyci z zasieków rozpoczęli ogień z rewolwerów.

Górowała jednak policja uzbrojona w dalekonośne karabiny.

W wyniku dwu bandytów Wilkus i Słomczyński zostało zabitych, Lis zaś ciężko ranny.

Zastrzelony został również w ucieczce Falbliszewski. Ciężko rannego Lisa przewieziono do szpitala.

Oświadczenie.

Gdy w maju zaczęły się wiadome wypadki w Warszawie, organizacje przygotowania wojskowego, oraz inne pokrewne narodowe organizacje społeczne wybrały mnie swym głównodowodzącym. Jednocześnie zaczął pracować w stałej łączności z zemną istniejący już Komitet Porozumiewawczy Organizacji Wojskowo Wychowawczych, o czem zresztą miejscowe społeczeństwo było poinformowane. Prawie jednocześnie z tym zameldował się u mnie prezes Powstańców i Wojaków Ziem Zach. Rzplitej Polskiej p. pałk. hr. Maciej Mielżyński i poprosił, by mu wydać mandat dla podobnegoż jak w Poznańskim organizowania Pomorza pod jego dowództwem. Mandat taki wydałem. Ponieważ jednak dotychczas pałk. hr. Mielżyński nie spełnił przyjętych na siebie w obecności Komitetu Porozumiewawczego zobowiązań — przeto wydany mu mandat unieważniam.

(—) Dowbór Muńnicki, Gen. Broni.

Ostatnie wiadomości.

Jeszcze sprawa kinoteatrów. — Awans ministra pełnomocnego Włoch. — Generał Sikorski inspektorem armji z pobytem we Warszawie. — Zamiar rządu ściągnięcia podatku majątkowego w sumie 1 miliard zł. — Kandydatura Czechowicza na stanowisko prezesa Najw. Izby Kontroli Państwa, a Gazeta Poranna. — Nowe pismo: „Nowa Polska Zbrojna“ przy współpracownictwie gen. Hallera, Szeptyckiego i Dowbora-Muśnickiego. — Konfiskaty Rzeczypospolitej zarządzenie min. spraw. Wojsk. — Narada w Belwederze w sprawie dodatku funkcyjnego dla korpusu oficerskiego. — Narady w komisji porozumiewawczej senato-sejmowej w sprawie zmiany Konstytucji.

Warszawa, 30. 7. Sprawa zatargu kinoteatrów przeszła w nową fazę. Dziś albo jutro minister spraw wewn. wyda orzeczenie w sprawie podatku dla kinoteatrów, jest bardzo możliwe, że na skutek tego aktu zostaną kina w stolicy otwarte.

Minister pełnomocny Włoch Gawonni Majonni, został mianowany ministrem pełnomocnym I. klasy.

Gen. Sikorski zostanie mianowany jednym z inspektorów armji, z miejscem pobytu w Warszawie.

Rząd zamierza ściągnąć podatek majątkowy opiewający na 1 miliard zł., wobec tego, że sejm odmówił rządowi prawa do podnoszenia podatków i ustanowienia nowych.

„Gazeta Poranna“ pisze o kandydaturze p. Czechowicza na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa i podaje, iż p. Czechowicz wobec obecnego min. skarbu uprawia politykę osobistą.

W najbliższym czasie ukaże się nowe pismo codzienne o kierunku prawniczym pod nazwą „Nowa Polska Zbrojna“, do której pisywać

będą generałowie Haller, Szeptycki, Dawbór-Muśnicki. Personel redakcyjny pisma jest kompletny. Pismo kosztować będzie 10 gr przy 12 stronach tekstu.

Wydawnictwo dodatek „Rzeczypospolitej“ został zawieszony. Wczoraj na miejsce tego dodatku ukazało się wydanie nadzwyczajne „Rzeczyposp.“, które policja skonfiskowała.

Min. spraw. wojsk. wydał zarządzenie, aby młodzi oficerowie nie pozostawali dłużej jak rok w służbie adjutantów i ordynansowej.

U min. spraw wojsk. w Belwederze odbyła się narada, w której wziął udział min. skarbu Klarner. Sprawa dodatku funkcyjnego dla korpusu oficerskiego, została załatwiona w sensie pozytywnym.

Kraują pogłoski, iż premier Bartel opowie się przeciwko większości zmian, które chce senat wprowadzić do projektu konstytucyjnego. Na komisji porozumiewawczej senato-sejmowej przedstawiciele sejmu zadeklarowali przeciwko odjęciu trzeciemu sejmowi prawa do rewizji konstytucji, gdyby drugi sejm został przed rokiem rozwiązany.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 1. 8. po niesporach urzędu Tow. św. Wincentego à Paulo wspólną wycieczkę do ogrodu p. Karczewskiego do Łak Zbiórka przed ochronką. Goście mile widziani. Przewodnicząca Kyclerowa.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 28. 7.

Zyto	25.25-26.25 stare.
Pszenica	39.00-41.00 transakcja
Jęczmień browarowy	25.50-27.50
Jęczmień na paszę	23.50-24.50
Owies	29.00-30.00
Mąka tyt. 70 %	40.00-
Mąka pszenna 65 %	6.50-63.50
Osypa żytnia	19.00-20.00

Uspობienie żywsze.

Warszawa, 29. 7. Dolar urzędowo 9.05. — 90 4 dziś prywatnie 9,09
Tendencja spokojna.
Gulden na Gdańk i Warszawę 56.45-56.60

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemiście.

Prima destylowaną smołę na dachy, papę, lepnik, tragarze, wapno w kawałkach, trzcinę, jako i wszelkie inne artykuły budowlane, maszyny rolnicze i sprzęty domowe

poleca po najniższych cenach
SPECJALNY HANDEL ŻELAZA,

N. Ewertowski, Nowemiasto,

Telefon nr. 66.

W rozporządzeniu wykonawczem o lichwie pieniężnej Dziennik Ustaw 62, Minister Skarbu obniża dla instytucji kredytowych stopę procentową z 24 na 18% w stosunku rocznym.

Wobec tego płacimy z dniem 1-go lipca 1926 r. za wkłady dawniej złożone jako i za nowe:

dzienne wypow.	8%
14-dniowe	10%
miesięczne	12%
kwartalne	14%
półroczne	16%

Nowemiasto, dnia 19 go lipca 1926 r.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia kredytowa
z odpowiedzialnością nieograniczoną
w Nowemiście n. Drwęcą.
Bork. Pruska.

Dom Białobłoty
wydzierżawi

sad owocowy

(jabłonie, grusze, śliwy).
Potrzebna duża beczka na 4 kołach do gnojówki.

Dobre, zdrowe
szczapy sosnowe,
prima
węgiel górnośląski,
smarowidła na osie
i oliwę do maszyn

poleca
Juljan Lewalski,
(dawn. Kreissverein) telef. 20.

Potrzebny od zaraz
CHŁOP
do bydła z zaciągnięciem.
Maj. Lipowydwór.

Skład!

z kilkoma ubikacjami, nadający się na każdą branżę jak i również na skład mebli wydzierżawi od zaraz lub później.
Kto? wskaże eksp. „Drwęcy“.

Formularze

poleca
„DRWECA“ Nowemiasto.

LASKI

w wielkim wyborze i po cenach przystępnych, poleca

Księgarnia „Drwęcy“



BALANCE-CENTRYFUGI

mocnej konstrukcji, bez talerzy, bez gumy, — ostre odtluszczenie, wygodne czyszczenie — ofiaruje na raty, stare przyjmuje się w wplatę.

Gustaw Koschorrek,
Lubawa,
Telef. 26 Telef 26

Zawiadamiam, że w sierpniu b. r. przenoszę swą kancelarię do domu P. P. Gurskich, ul. Kościuszki nr. 1, I. piętro.
LENIK, adwokat i notariusz.

W niedzielę, d. 1. sierpnia odbędzie się w Napromku **ZABAWA z tańcami.**

Początek o godzinie 4-tej popołudniu na którą zaprasza uprzejmie.

Grono Młodzieży.
Skradziono mi w Kurzętniku na jarmarku, dnia 21-go b. m. portfel z papierami wojskowemi i innymi dokumentami.

WŁADYSŁAW KOLECKI,
Tylce.
Zgubiono w drodze z Nowogoniasta do Nowogodworu **konces** na nazwisko Olesiński, Nowydwór.

Każdą ilość wiśni kupuje i odbiera **J. Bartkowski.**

Dnia 29-go b. m. przybiegł **PIES (wilk)** z kagańcem. W przeciągu trzech dni można go za zwroceniem kosztów odebrać u Br. **Perłowskiemu,** Nowemiasto ul. Okólna.

ELEWA lub **UCZNIA** z dobrej rodziny, z wyższym wykształceniem szkolnym, przyjmie od zaraz **ALOJZY BIELECKI,** Pomorski Dom Zbożowy, Lubawa.



Dziś rano o godz. 4-tej zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. nasza kochana ciocia
s. p.

Marjanna Haskowa

z domu Ostrowska

O czem donosi wszystkim krewnym i znajomym w smutku pogrążona

RODZINA.

Nowemiasto, dnia 29. 7. 1926 r.

Ekspozycja odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go sierpnia o godz. 8-tej po poł. do kościoła parafjalnego, pogrzeb dnia następnego o godzinie 10-tej przed południem.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W sobotę, dnia 31. 7. 26 r., o godz. 12-tej w połud. będę sprzedawał w Nowemiście na Rynku za gotówkę najwięcej dającymu:
3 ubrania i 50 butelek likieru.
Nowemiasto, dnia 30. 7. 1926 r.
Sommerfeld, komornik sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
W sobotę, dnia 31. 7. 26 r., o godz. 16-tej popołud. będę sprzedawał w Mrocznie u p. Konrada Sałockiego za gotówkę najwięcej dającymu:
1 szafę do ubrań.
Nowemiasto, dnia 30 7. 1926 r.
Sommerfeld, komornik sądowy.

Mam na składzie

i ofiaruję po dostępnych cenach i na korzystnych warunkach:

żniwiarki, kosiarki, grabie konne, grabie kombinowane z przetrząsaczem, maceże, młóckarnie szerokobijące i cepowe, wialnie, młyniki, sieczkarnie, pługi, brony, kultywatory, walce, siewniki rzędowe, kartoflarki, konwie do mleka, jako i wszystkie inne maszyny rolnicze, i części zapasowe, papę, cement, smołę, wapno, węgiel.

Gustav Koschorrek,
Lubawa-Pomorze, telefon nr. 26.